Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr
w prenumeracie 25 gr.

ROK III. 11 LISTOPADA 1928. № 12.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKIE

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ...

Mądrości Wieczna! Daj nam umysł wielki,
Który się wznosić będzie wyżej co dnia —
Zdolny dla drogiej ziemi - rodzicielki
Wszystko poświęcić — który, jak pochodnia
Jaśniejąc światu — nie dla swej pochwały —
W promienną sławę kraj ozdobi cały...

* *
*

Daj nam pokorę, co pychę uśmierca
I każe klęknąć przed Twej Mocy tronem...
Niech wzór czerpiemy z Twego, Mistrzu, Serca...
Niech z sercem, podług Twego urobionem,
Spieszym do Ciebie w pokorze i ciszy —
A snadnie duch nasz Twe słowa zasłyszy...

* *
*

Lecz prócz pokory daj nam dumę, Panie,
Która nam nie da czołgać się płazowo...
Niechaj — na gruzach pychy — jasna stanie...
Niechaj dla Ciebie mamy korne słowo
I głowę w prochu — lecz przed światem czoło
Niech niesiem w wyży, zdobne w świetlne koło...

. . . .

My wierzymy, całą ducha mocą,
Iże zdrowa iest krew polskich żył,
A więc serca — choć dziś się szamocą,
Jak z szat strąca się nawiany pył —
Tak odtrącą te prądy niezdrowe
Lud wiodące w czeluście grobowe.

* * *

Bo podobna Polska pacholęciu,
Gdy po krótkich oszołomień dniach
Utulone w ojcowskiem objęciu
Zdradę swoją zmywa w żalu łzach, —
Z domu ojca wyszło w świat daleki —
Lecz stęsknione wraca do opieki...

Mogą obcy okłamać pacholę,
Iż więzieniem jest dlań ojca dom —
I wolnością pocznie zwać swawolę,
Ale wkrótce świadomości grom
Wstrząśnie sercem zbłąkanego syna
I powróci, szepcąc: „Moja wina"...

. . . .

Polski z Bogiem piekło nie rozdzieli!...
Bóg przenika nam ducha i krew...
Tylko w Bogu myśmy trwać umieli —
I — zaprawdę — wrogim hasłom wbrew,
Polska uzna Boże panowanie,
Mówiąc kornie: „Twoja jestem, Panie..."

Taki nadejdzie Polsce dzień...
Tęsknota
Ku jego świtom pierś rozpala,
Bo choć nadchodzi on już zdala,
Lecz jeszcze nocy smętny cień
Omota
Czynów tyle i serc słabych tyle!...

. . . .

Może rychło przyjdą świtu chwile,
Bo je Świętych modlitwa nam ziści...
Ci Polacy, duchem promieniści,
Są dla ziemi jak arki przymierza:
W ich siedlisko piorun nie uderza...

* * *

Kiedy nam wszystkim świt rozdnieje —
To Jozafaty i Jędrzeje —
Swoją męczeńską krwią ofiarną —
Pomroki nocy z ócz nam zgarną...

Kiedy zwycięży w nas duch prawy —
To seraficzne Ładysławy,
Jany z Kent, z Dukli — poczet długi! —
Zetrą z dusz naszych szare smugi...

By nam niewiasta wstała nowa:
Kapłanka domu, cnót królowa —
Kto za nią w modłach łzy rozsieje?...
Wandy), Jadwigi, Salomeje...*

Gdy nasza duma — moc przyszłości —
Młodzież — swe drogi już uprości,
Gdy, jak przystało na rycerzy,
Ze złem się wszelkiem mężnie zmierzy
I z hasłem: — „W Bogu nam obrona!" —
Wszelkie zakusy zła pokona —
Kto tej młodzieży wodzem stanie? —
Kostki, — przejasne, jak zaranie!...

. . . .
. . . .

„Te Deum laudamus" — tym pożarem krwi,
Co rozgorzał nam w piersi zwolnionej
[z pancerza,
Który krył w niej to wszystko z czego
[przemoc drwi —
A co serce człowieka z boskością sprzymierza —
„Te Deum laudamus"...

„Te confitemur" — czynem wiernych Twoich
[sług...
„Te confitemur" — wzniosłych ukochań
[ogromem —
„Te confitemur" — płacąc słodki serca dług:
Oto Ziemica nasza niech Twym będzie domem...

. . . .

„Te Dominum confitemur"...

. . . .

Marja Friedrich-Brzozowska.

*) Świętobliwa Wanda Malczewska — zmarła w r. 1897 — służebnica Przenajświętszego Sakramentu, gorąca patrjotka. Wiele łask otrzymują ludzie od Boga modląc się za przyczyną tej jasnej Duszy. Starania o Jej beatyfikację prowadzi J. E. Ksiądz Biskup Łódzki Dr. Kazimierz Tomczak.

POBUDKA.

Ciężkie koleje losu przeżywa Polska. Bardzo ciężkie... Chwilami zda się, że tchu brak, że idzie jakaś nawała czarna, upiorna — która — lada moment, przytłoczy, zmiażdży sobą...

Żydostwo, bolszewja, teutonja...

W tych trzech słowach, w tych trzech nazwach mieści się cała treść niebezpieczeństwa.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Sięgam pamięcią wstecz... Do onych dni świetlanych, do onych chwil wzlotów ikarowych — do dni walk i poświęceń, bohaterstw heroicznych, samozaparcia bezgranicznego.

Rok 1918, 1920.

Jako trzy słupy ogniste, jako trzy słońca promienne, widnieją jasne daty na kartach historji Polski Odrodzonej.

Rzeki krwi, morza łez, golgota cierpień i bolów...

Za taką cenę kupiły nasze matki, żony, siostry — za taką cenę nasi ojcowie i bracia kupili wolność Ojczyzny.

Wolność Ojczyzny!...

Z temi słowy, pod Lwowem, nad Zbruczem i pod Radzyminem ginęły pacholęta polskie...

Temi słowy kojono bole, męczarnie, osuszano łzy sieroce matek, i żon...

Wolność Ojczyzny...

Temi słowy drgały niewinne usta dziecięce w pacierzu — w czas ranka i wieczoru...

Wolność Ojczyzny!..

W tych słowach zaklęty był byt nasz cały, jako w Hostji Świętej — wierzenia nasze, nadzieje i marzenia były zaklęte...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Całą mocą ducha mego, całą jaźnią serca strwożonego o byt, o jutro Ojczyzny, — rzucam pytanie — co dziś zrobiono z Ojczyzną naszą?!

Gdzie Jej wolność, gdzie Jej potęga?!..

Gdzie nasza wolność?!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

A głos wewnętrzny sumienia odpowiada mi, że wolność Ojczyzny, w nas, w naszych sercach się mieści. Wolność Ojczyzny w naszej woli, w pragnieniu czynu ofiarnego, w pracy codziennej, w zaparciu się siebie, w poświęceniu bezgranicznem — w nas wolność Ojczyzny naszej!..

Każda pierś polska, każde w niej serce bijące, niechaj będzie cegłą pod niepodległy, ducha polskiego byt!

Każda godzina życia, każdy wysiłek, trud, każde myślenie, oddech każdy, poruszenie ust, niechaj będzie modlitwą o wolność Ojczyzny, niechaj będzie twardym czynem!

Nie damy pogrześć wolności Ojczyzny naszej! Jak pies — każdy z nas

ułoży się u progu domostwa, u stóp Macierzy Świętej i jak pies kąsać będzie i pazurami szarpać w strzępy tych, którzy śmią na Ojczyzny naszej wolność nastawać.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Wolność rozumiemy nie tylko przez słupy graniczne, na polskie barwy pomalowane, Wolność Ojczyzny, to nie orzełek, ze zdartą koroną, to nie szkoła bez krzyża, bez religji; wolność, to nie swawola ryzykantów, czy karjerowiczów, dyletantów, lub parobków „agentur obcych".

Wolność — to gospodarzenie w Polsce przez Polaków, to uszanowanie Wiary i tradycji Ojców — to na pierwszym planie polskość!..

— — — — — — — — — — — — — — — — —

I taką wolność Polsce wywalczymy!

I za taką wolność życie, jeszcze setki razy, jeśli tego będzie potrzeba gotowi będziemy oddać.

Dla takiej wolności pracując i o nią walcząc, każdy z nas, zrozumieć to musi, że każde serce polskie, każdy próg, to szaniec obronny, to placówka czynu ofiarnego!..

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Wszyscy na placówki, na szaniec, na szaniec!..
W obronie Ojczyzny!...
Na szaniec, na szaniec!!... *Kazimierz Gajewski.*

To musi nastąpić!...

Przy obchodzie 10-cio lecia odzyskania niepodległości jedna modlitwa winna być w duszy i na ustach Polaków: o zjednoczenie serc — a co za tem idzie zjednoczenie prac dla dobra Ojczyzny. Wróg coraz śmielej nacierać zaczyna. Usiłowania — wcale niedwuznacznie, ale zupełnie jawnie — czynione by szkołę spoganić, bezczelne rozbijanie krzyżów przy drogach, coraz śmielsze występowania masonerji i anarchji — to zapowiedź nadciągającej wielkiej burzy... Musimy stanąć ławą, murem obronnym dla Wiary, tradycji, porządku, — polskości...

Wyszydzane przez wrogów, — a częstokroć dotąd nadużywane przez nas samych, — hasło „Bóg i Ojczyzna" winno zajaśnieć przed nami całem pięknem, całą głębią swej treści. Wszelkie partyjne rozterki, niezgody muszą szczeznąć! Musimy uzgodnić plan działań skoro jeden mamy ich cel.

Nie o likwidacji jednej partji, na rzecz liczebnego zwiększenia się drugiej, mówię — nie! Ale o zjednoczeniu pokrewnych partji w zgodnem działaniu, o usunięciu wszelkich zgrzytów, wzajemnych niechęci, uraz i t.d.

Mówiąc o zjednoczeniu partji, oczywiście mam na myśli tylko stronnictwa, składające się z ludzi, dla których świętością jest Wiara i tradycja narodowa i których program pod tym względem jest jasny i wyraźny. Trudno łudzić się, by np. socjaliści, wypowiadający walkę religji, stanęli z nami zgodnie do jej obrony...

Liczebnie stanowimy większość i spoistość nasza wytworzyć może siłę nieprzezwyciężoną. Więc do tego zespolenia dążmy prosto i szczerze. Niejednokrotnie zacieśnienie poglądu, nietakt, czy nawet zła wola jednostek, stawały się przyczyną wielkich nieporozumień, a następnie separacji w stronnictwach — wznieśmy się wyżej, ponad tego rodzaju nieporozumienia, winę jednostek przypiszmy jednostkom, nie obwiniajmy o to całego zespołu ludzi, którzy udziału w zatargu nie brali i w większości swej nawet o nim nie wiedzą.

Wspólny cel dążeń, konieczność wytworzenia silnego frontu katolickiego niech zdecyduje o naszem zjednoczeniu, bo wobec tak ważnych racji, fakt, iż w tem lub owem stronnictwie są niemiłe nam jednostki niema żadnego znaczenia. Niewielka byłaby nasza miłość dla Ojczyzny, jeśliby o czynach naszych decydowało nie jej dobro, ale osobiste sympatje lub urazy.

Zjednoczenie, o którem mówimy, będzie czynem godnym wielkiej rocznicy i... wielkiego, — świadomego sił, jakiemi rozporządza, — Narodu.

T. B.

Niedźwiedzia przysługa.

Socjaliści, jak zwykle oni, nie chcąc zjednoczyć się z całym Narodem w obchodzie rocznic radosnych przeciwstawiają się takim uroczystościom, mogącym zjednoczyć uczucia wszystkich Polaków — jakimś partykularnym obchodem lub świętem socjalistycznem. Tak bywa z rocznicą Konstytucji, tak jest teraz. Cała Polska święci dzień 3 maja — socjaliści — pierwszy.. Cała Polska obchodzi w dniu 11 listopada dziesięciolecie wyjścia najeźdźców ze swej Stolicy i zawarcia pokoju,—utrwalającego jej niepodległość,— socjaliści właśnie uczcili dzień 7 listopada, na pamiątkę utworzenia rządu lubelskiego,—a zakłócając harmonję, która winna cechować obchody rocznic narodowych, pisma swoje szpikują słowami i określeniami tak zrosłemi z pojęciem socjalizmu jak wyśmiewane przez socjalistów hasło: „Bóg i Ojczyzna" zrosło się z sercem prawdziwie narodowo myślącego człowieka. Mamy tam wszystkie kwiatuszki takie jak: „reakcja", „klerykalizm", „krew robotnicza" i t. p. Nadto „Przedświt" organ t. zw. „Frakcji rewolucyjnej" (znanej u nas pod określeniem B. B. S.) pozwolił sobie na artykuł budzący wielki niesmak w każdym człowieku obejmującym myślą szersze horyzonty. Właśnie teraz czas na wątpliwej wartości dowcipy, na temat zaniepokojenia duchowieństwa powstaniem rządu w Lublinie! Nikt nie przeczy że każde objęcie władzy przez socjalistów budzi niepokój, nietylko wśród duchowieństwa ale i w każdym Polaku nienależącym do socjalizmu — bo metody postępowania socjalistów są już dobrze znane, — więc wspomniane obawy mają podłoże i charakter taki, iż wcale chluby socjalistom nie przynoszą. Nie pomogą tu demagogiczne dowodzenia iż to „reakcja drży przed sprawiedliwością"—zbyt trzeźwy jest już Naród

by dał się oszołomić podobnemi frazesami, rozumie iż lęk ów to drgnienie samozachowawczego instynktu narodowej kultury i tradycji, słowem tego wszystkiego co stanowi o istnieniu i wielkości narodu.

Autor wspomnianego artykułu w „Przedświcie", chcąc wykazać wielkość członków rządu lubelskiego, z patosem mówi, iż ludzie w skład jego wchodzący—„uchodzili przez lat dziesiątki za kosmopolitycznych anarchistów, burzycieli porządku społecznego, wrogów ołtarza, ojczyzny, tradycji narodowej. Żaden z nich nie chodził w kontuszu lub czamarce, żaden nie szwarcował przez granicę orzełków; kiedy utalentowani pisarze wskrzeszali wizję świetnej, rojnej i zbrojnej, przeszłości, byśmy łatwiej zapomnieli o mocno plugawej teraźniejszości — oni głosili wszem wobec i każdemu z osobna o nędzy ludu, o wyzysku klas pracujących, o nieustępliwej, wieczystej, zajadłej walce dwóch wrogów: pracy i kapitału. Kiedy inni uroczyście kroczyli pod sztandarami narodowemi lub chorągwiami kościelnemi w dniach procesji — oni dumnie wznieśli zbroczony krwią robotników sztandar czerwony, wieszcząc Narodowi słowami Konstantyna: — „Pod tym znakiem zwyciężysz!" — Cały ten wyjątek przytaczam dosłownie.

Nie udało się to autorowi. Chciał podkreślić realność czynu socjalistów — a w swej charakterystyce ukazuje nam ludzi zupełnie obcych sprawie polskiej — jako takiej.

Iście niedźwiedzia przysługa. *Wł. Kędzierski.*

Niczem Iłowajski!

„Przedświt", organ nowego odłamu socjalistów, w № 29 daje taką „prawdę" historyczną: — „Fałszywy jest pogląd, lansowany przez pewien obóz, że Polska zawdzięcza swoję Niepodległość, swoje granice Entencie".—

I nieco dalej: — „Wspólnym wysiłkiem legjonistów, P. O. W. i robotników dziesięć lat temu zostało dokonane rozbrojenie okupantów i przejęcie władzy w ręce polskie." —

Czy to nie przypomina żywo słynnej historji Iłowajskiego?..

Ochotnicy papiescy.

Pismo „La Vie Catholique", zamieszcza taką, krzepiącą każde serce katolickie wiadomość. Powtarzamy ją w całości.

— „W historji religji Francji wierność Papieżowi jest tradycją. Opozycja, której jesteśmy świadkami (aluzja do wystąpień „Action Francaise",—przyp. tłum.), nie miała zupełnie doniosłych precedensów. Francja nadal pozostaje dumna ze swego tytułu „najstarszej córy Kościoła", który Jego Świętobliwość Pius XI raczył potwierdzić listem swoim apostolskim w samych początkach swego pontyfikatu — Galliam Ecclesiae filiam primogenitam. Wier-

ność ta nie jest kwestjonowana. Ale atak, którego Stolica Apostolska jest przedmiotem ze strony kilku zbłąkanych, wielu otworzył oczy. Zrazu w świecie katolickim nastąpiło jakby osłupienie... Cierpiano, że Papież jest niezrozumiany, uczucia narodowe były poniekąd upokorzone wskutek obelg, które miotano na niego z Francji. Nie mogąc dłużej tolerować widoku tych, przeciw własnemu ojcu zbuntowanych synów, najżarliwsi postanowili oddać Mu wszystkich katolików kraju. I młodzi zorganizowali oddziały „Ochotników papieskich". Młódź, jak się słusznie należało, wyróżniła się z pośród katolików Francji. Biskup i księża mieli niejednokrotnie sposobność to stwierdzić. Ten stan umysłu, wspólny młodym ludziom, prędzej czy później musiał zbliżyć ich i popchnąć do zespolenia się w jedno ugrupowanie, mające na celu obronę i służenie wspólnej sprawie. To ugrupowanie to właśnie Ochotnicy. papiescy. Kto są oni? Bojownicy najczynniejsi, najgorliwsi naszych organizacji narodowych: Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej, Skautów Francji, Związków Chrześcijańskich, Patronatów, Stowarzyszeń Św. Wincentego à Paulo... Skąd jeszcze przybywają oni? Z naszych uniwersytetów, z instytutów katolickich, z naszych wyższych szkół, drużyn społecznych... Oni nie zamierzają stwarzać konkurencji żadnej z organizacji katolickich, których są częścią składową, przeciwnie, chcą stworzyć przez nie i w nich zespół najlepszych dążeń ku bardzo jasno postawionemu celowi: ku spotęgowaniu w sercach wszystkich katolików Francji uczucia przywiązania, wdzięczności i oddania Kościołowi w osobie jego Zwierzchnika; propagowaniu wśród ludu chrześcijańskiego częstokrotnych wskazań Ojca Świętego tyczących się akcji katolickiej, misji, pokoju, jedności Kościoła, panowania Chrystusa i t. d. Ochotnicy papiescy zdali sobie jasno sprawę z tego, że dopóty ich działalność nie będzie naprawdę wydajna, dopóki nie będzie zorganizowaną.

Jak im wszakże sam rozum nakazywał, mogli oni tylko zaofiarować swoje siły, ale ich nie narzucać. Zorganizowanie ich zależne było od upoważnienia naturalnych przedstawicieli Papieża. — Jego Eminencja Kardynał Dubois, na kilka dni przed wyjazdem do Rzymu, zachęcił ich w najbardziej ojcowski sposób.

Nastrój i akcja. Działalność Ochotników papieskich sprawowana jest w formie rozmaitej: przez organizowanie zebrań i odczytów na temat wskazań i nauk Kościoła; przez sprostowania na zebraniach, na których Osoba papieża może być zaatakowana, a jego intencje przeinaczone lub zapoznane. Ci z pomiędzy członków, którzy mają zdolności do pióra, prowadzą w prasie tę samą dwojaką kampanję propagandy i obrony. Organizują oni służbę porządku podczas zgromadzeń publicznych ich ruchu. Rozpowszechniają nakoniec broszury, rozprawy i czasopisma poświęcone rozważaniu i obronie wskazań papieskich. We wszystkich przejawach swej działalności Ochotnicy papiescy pamiętać będą czyjego są ducha. Miłość zachowując w sercach, będą się oni wystrzegać aby nie wstępować w ślady niektórych ze swoich przeciwników, nie wahających się przed użyciem „wszel-

kich środków". Oni działać będą w świetle, ich sprawa nie potrzebuje go się obawiać. Ale nie będą bojaźliwi i nie dadzą się zastraszyć groźbami, skądkolwiekby te ostatnie przyszły. Nie są oni tak naiwni, by liczyć na ogólną aprobatę. Nie prowokując nikogo, potrafią wszakże nakazać wszystkim uszanowanie dla swego Zwierzchnika—papieża, jak i jego reprezentantów biskupów i księży. Ażeby swojej akcji nadać ducha prawdziwie katolickiego i wyjednać błogosławieństwo Boże dla swego apostolatu Ochotnicy papiescy będą żyć głębokiem życiem chrześcijańskiem. Będą się oni co tydzień zbierać na wspólną modlitwę i rozmyślania pod kierunkiem kapelanów, o których prosili już zwierzchności djecezjalne. Podczas tych zebrań będą studjowali wskazania papieskie i ćwiczyli się w słowie, w celu przygotowania do wykładania tychże i obrony. Zdają także sprawę ze swych czynności, otrzymują rozkazy na cały tydzień i dodają sobie zapału wspólnie omawiając swoje plany, niepowodzenia i sukcesy. — Na prowincji utworzyły się sekcje Ochotników papieskich w Rouen, Bordeaux, Lyon, Montpellier, Lille, Niort, Grenoble, jednem słowem organizuje się wspaniała akcja, która potężnieje z tygodnia na tydzień i większym nacechowana jest entuzjazmem.— Do was zwracamy się, czytelnicy naszego pisma. Wy więcej niż inni wykazywaliście wierność Kościołowi. Ale dziś nie wystarcza już być wiernym wyznawcą,—trzeba być apostołem! Codziennie przed waszemi oczyma przesuwają się źli pasterze, głosząc wyzucie się z wszelkiej dyscypliny, zagłuszają słowa życia wiecznego Zastępcy Chrystusa i przeprowadzają dzieło dechrystjanizacji! Dalej więc młodzi ludzie i starsi, którzy nie poddajecie się starości! To nieprawda, że wyście zasnęli! Słyszycie wezwanie, odpowiedzcie więc: — „obecni". Fides intrepida,—oto nasza dewiza, — rozpoznać was będzie można po tym znaku. Ochotnicy papiescy, prawdziwi spadkobiercy prawdziwej tradycji francuskiej czekamy was! — (C. d. n.)

KS. CHARSZEWSKI.

Z historjozofji katolickiej.

(Z powodu artykułu-recenzji, — „Szczerbiec" Nr. 9, — o książce „O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach").

(Ciąg dalszy).

Z Raju Utraconego wypłynęły dwa nurty, sobie nawzajem przeciwne: nadnaturalny i przeciwnadnaturalny, boski i sataniczny, chrystyczny (obietnica Odkupiciela) i antychrystyczny. Od owej pory przerzynają one głębie dziejów ludzkich, a za dni naszych znowu wystąpiły na ich powierzchnię— do jawnej walki.

Rzecz przytem znamienna: nurt przeciwnadnaturalny, lubo się go zwie naturalistycznym, w istocie jest zarazem przeciwnaturalny, podrywa samą naturę, gwałci jej prawa, zaprzecza jej prawdom, — zatem, na swój sposób,

również jak i Kościół, przeczy czystej naturze w człowieku. Z nienawiści ku nadnaturalizmowi, rzekomy naturalizm nie tylko uszkadza naturę, ale jeszcze ją demonizuje; nie poprzestając na zwalczaniu chrystjanizmu, przeciwstawia mu antychrystyzm i, na ostatecznym etapie swej ewolucji, dochochodzi do kultu szatana, więc do nadnaturalizmu z przeciwległego bieguna, — demonicznego.

Chce on nadnaturalizmowi boskiemu wyrwać z pod nóg podstawy jego naturalne, które on sankcjonuje i na których się wspiera, jako ich nadbudowa. Stąd fałszerstwa w nauce, stwarzanie tendencyjnych, nastawionych ateistycznie, hipotez, dogmatyzowanie ich dla szkół i dla tłumu, z całą świadomością dokonywanego fałszerstwa; z drugiej strony fałszuje się naukę chrześcijańską i historję Kościoła, przedstawiającą jego wysiłki i walki, zmierzające ku wcieleniu tej nauki w życie narodów.

Już skutkiem tej akcji przeciwchrześcijańskiej jest gwałcenie natury. Lecz pseudonaturalizmowi ciężą i jej prawa także. W jego oczach stanowią one tyranję, niegodną człowieka.

— Lew ze lwem się nie żeni! — odwołuje się do prawa natury jeden rozmówca przeciw drugiemu w „Miłostkach" Lucjana. — Bo lwy nie filozofują! — odpowiada drugi cynicznie.

Oto „czysta natura", źródło i podłoże „czystej" filozofji historji!

Czysta natura panuje tylko w zwierzętach. To też ideologja łżenaturalistyczna, wywodząca człowieka od małpy, a pradzieje ludzkie od zbrojnego w maczugę jaskiniowca, słowem, od stanu czystej, to zn. dzikiej, natury,— konsekwentnie klasyfikuje człowieka jako zwierzę i nadaje mu zoologiczną konstytucję moralną. W historjozofji odbija się to teorją materjalizmu dziejowego, z jej walką klas zwierzęcą.

Lecz duch ludzki, mimo wszystko, pozostaje duchem. Wbrew rzeczywistości papierowej, która go zaprzecza, rzeczywistość życiowa ze stalową konsekwencją wyciąga wnioski z przesłanek natury ludzkiej. Duch, poddawszy się ciału, zmyśla fikcje transcendentalne, różne panteizmy, mające uzasadnić rozumowo i usprawiedliwić moralnie to poddaństwo przez przedstawienie go, jako wyzwolenia od tyranji przesądów religijnych, i przez wyniesienie człowieka na wyżyny, wszechbóstwa. W ten sposób, rzekomy człowiek - zwierzę zostaje uznany także i przez naturalizm jako animal metaphysicum. Zostaje uznana jego wyższość ponad zwierzęta, tylko że ulega ona spaczeniu, wykolejeniu, przez fikcję ubóstwienia bez Boga (osobowego), przeciw Bogu i zamiast Boga.

Nie dość i na tem. W naturę ludzką, wślad za tem i w dzieje ludzkie, wpłotły się czynniki nadprzyrodzone, jak już raz powiedziałem, od początku, skoro chrystjanizm istniał już przed Chrystusem od początku, w fazie inkubacyjnej. Przeciwstawienie się tym czynnikom nie niszczy ich faktycznie, taksamo jak nie niszczy ducha przeciwstawienie się duchowi, — ale je tylko przeobraża, zwyradnia, i, zamiast do Boga, prowadzi ku szatanowi.

Tym sposobem, rzekomo, czysta natura nie tylko staje się brudną i plugawą — zwierzęcą, ale się jeszcze satanizuje. Wyłania się z niej człowiek zwierzo-szatan ze swoją perwersją zmysłową i duchową. Wykwitem zaś jej umysłowym, mającym ją zkolei uzasadnić i usprawiedliwić, są oparte na założeniach panteistycznych („czysta" filozofja!), teo—i antropozofje, okultyzmy i spirytyzmy, w których podkładzie leży magja czarna. Słowem, teologja demoniczna, podająca szatana za boga. (D. c. n.)

Śpiew wolności.

Ks. Józef Markowski — **„Śpiew wolności".** — Poezje. Włocławek*).

W dzisiejszych czasach przerażającego zastoju głębszej myśli i wzniosłych uczuć wśród szerokich mas—i poezja traktowana jest po macoszemu. Tylko nieliczne wyjątki — w poezji, niby w górskiej krynicy, — odświeżają ducha i serce. Cechą współczesnego życia jest chaos i zgiełk; w takich warunkach usłyszeć harmonję i dostrzec piękno artyzmu może tylko człowiek, który umiał głąb swej duszy zabezpieczyć przed zawieruchą rozszalałego pędu bezładnie skłębionych myśli i wrażeń. —

W okresie niewoli naszej poezja zajmowała należne jej miejsce: czarowała pięknem, krzepiła na duchu, budziła wiarę w siłę narodu i jego zmartwychwstanie, a podnosząc myśl ku wyżynom, nawet szarym dniom życia nadawała szlachetną cechę pracy dla lepszej przyszłości.

Trudnoby było wyobrazić sobie patrjotę polskiego, w okresie niewoli, nie znającego, lub z lekceważeniem odnoszącego się do narodowej poezji; bo poezja wówczas była wykładniczką uczuć polskich serc i zarazem ich mistrzynią i przewodniczką. Ale dziś jest inaczej. Przyszła upragniona wolność polityczna, spełniło się marzenie naszych lat dziecięcych, przyoblekła się w ciało wizja zastygających oczu naszych męczenników,—a my, wobec widocznego cudu, stajemy zimni, dziwnie otępiali i bardzo, bardzo przyziemni... Tak zawsze nie będzie. Polak ożyje. Romantyzm polskiego serca zwycięży. Ale teraz jest źle i smutno, szczególniej ludziom, wzniosłością myśli i uczuć odbiegłym daleko poza gorączkowe tętno współczesnego życia. Skrzywdzeni są tacy ludzie i sierocy... Do nich, oczywiście, zaliczyć należy poetów, których pieśń nie milknie, choć zgiełk życia tłumi jej dźwięki. Jest coś z żywiołowej, niezwalczonej potęgi przyrody w tej harmonji poezji rozsnuwającej się nad chaosem i gorączką życia... Rozbrzmiewa ona — bo rozbrzmiewać musi — niby śpiew skowronka, dźwięczący zarówno nad łanem zbóż jak i nad bezpłodnym ugorem...

Myśli te nasunęło mi przeczytanie zbioru poezji Ks. Józefa Markowskiego p. t. „Śpiew wolności". Poezje te mają w sobie coś z podmuchów

---

*) W Warszawie na składzie w Księgarni „Kroniki Rodzinnej" Podwale 4 i „Przeglądu Katolickiego" Krak.-Przedm. 71.

naszych lasów i pól, — są bardzo swojskie i bardzo krzepiące. Uderza w nich świeżość wrażeń i bezpośredniość uczuć. Poeta należy do tych nielicznych wyjątków, które po odzyskaniu wolności Polski wznoszą ku Niebu hymn dziękczynny i z bólem głębokim stwierdzając, iż Naród nie dziękuje Bogu za doznany cud tak mówi:

„Półtora wieku płakał lud
Na grobie swej Macierzy,
Półtora wieku wierzył w cud
Błagalnych swych pacierzy.
I oto stał się śniony cud:
Bóg podniósł z grobu Macierz...
Lecz kolan nie zgiął wolny lud —
Wichr jeno gra swój pacierz!.."

W poezjach swoich daje autor i wiele tonów żałosnych. Np. przepiękny w swej wymowie muzycznej wiersz, p. t. „Dzwony", pisany pod wrażeniem zabierania przez najeźdźcę dzwonów z kościołów, wieje tragizmem pienia „Dies irae" i rytmem dźwięku dzwonów bijących na trwogę:

. . . .

„Leci lament na wsze strony, —
Raz ostatni biją dzwony!..

. . . .

Mkną ich rzewne, smutne tony
Na ten biedny Kraj zwęglony,
Szrapnelami poradlony.
Płaczą dzwony, jęczą dzwony...
Śpią mocarne gdzieś Samsony —
Nie da, nie da nikt obrony!.."

Poeta ogarnia uczuciem serdecznem wszystko co polskie. Braciom,— odciętym od Ojczyzny pasem granicznym, wbrew ich woli—poświęca serdeczny wiersz p. t. „Sen".

Wiernemu Ojczyźnie ludowi z pod jarzma zaboru pruskiego mówi gorąco:

„O ludu wierny! O ludu drogi!
Przecz twe „oplecki" i „kamuzole",
Choć cię tak mądre gnębiły wrogi,
Przetrwały długą straszną niewolę —
Przecz jesteś polskim, a sny ich marą? —
Boś żył, oddychał swych ojców Wiarą!"

Do dzieci polskich przemawia tkliwie:

„Dzieciny drogie! gdziekolwiek lśnicie,
Niby aniołki, swych dusz piórkami,
Ja wszędzie słyszę serc waszych bicie —
Pieśń, co niebiańską melodją gra mi".

Wszystko co godne ukochania znajduje wyraz serdeczny w „Śpiewie wolności”.

Zbiorek ten winien się znaleźć w każdym polskim domu. Prostota w ujęciu i melodyjność wiersza sprawia, iż wielu zwrotów, z wielkim pożytkiem, mogłyby się dzieci uczyć na pamięć. *M.*

Z ruchu katolickiego.

Przy kościele Dzieciątka Jezus (ul. Moniuszki 3-a) powstało nowe zrzeszenie pod nazwą „Stowarzyszenie Mężów Katolickich”. Cel Stowarzyszenia jest bardzo piękny i — w dzisiejszych zwłaszcza czasach — wyjątkowo aktualny. W statucie na pierwszem miejscu Stowarzyszenie stawia:

a) religijne i moralne udoskonalenie swych członków, stosownie do ich stanu a w szczególności do ich obowiązków rodzinnych. —

b) obronę praw ludu katolickiego i rodziny katolickiej. —

c) obronę swobody religijnej we wszystkich przejawach życia kościelnego. —

d) szerzenie i stosowanie zasad chrześcijańskich w społeczeństwie, oraz popieranie inicjatyw i ruchów zmierzających do spotęgowania życia katolickiego.

Stowarzyszenie dzieli się na trzy sekcje: — odczytową, popierania dobrej prasy i pomocy biednym.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca Stowarzyszenie urządzać będzie publiczne odczyty.

Prezesem Stowarzyszenia jest pan Ignacy Myszczyński inżynier, — wice prezesem pan Aleksander Zawadzki, — patronem ksiądz dr. Włodzimierz Jakowski prowincjał Zgromadzenia Księży Marjanów. Z całego serca życzymy bujnego rozwoju nowemu Stowarzyszeniu. — Wobec takich poczynań społeczeństwo katolickie nie powinno przejść obojętnie. —

Kościołek przy ul. Moniuszki dziwnie przypomina Porciunkulę Ś-go Franciszka. Taki maleńki a tyle pracy ogniskuje i tak liczne rzesze zespala! Tu pracował niezapomniany, nieznający żadnych kompromisów, prawdziwie ducha Chrystusowego apostoł - misjonarz — czcigodny ksiądz Marjan Wiśniewski, a po jego wyjeździe do Ameryki wszystkie prace jego podjął i nowe jeszcze zapoczątkował—nie mniej oddany sprawie Bożej — znakomity kaznodzieja i niestrudzony działacz ksiądz prowincjał Włodzimierz Jakowski.

Zwykle u nas nie przywiązuje się wielkiego znaczenia do określeń takich jak: — działacz, mówca, niestrudzony i t. p., bo często są to zwroty używane przez grzeczność, lub zgoła fałszywe komplimenty -- ale kto bywa w naszej warszawskiej Porciunkuli przy ul. Moniuszki, ten nie może posądzić nas o zdawkowe pochwały — przeciwnie, musi być przekonany, iż żadna pochwała nie wypowie, ile dobra promieniuje z tego niewidocznego świętego zakątka, jakim jest kościołek przy ul. Moniuszki.

M. T. FRIEDRICH.

Po odcięciu od pnia.

Dla objaśnienia Czytelników, którzy poprzednich numerów „Szczerbca" nie czytali, zaznaczamy, że jest to wyjątek z listu przywódcy sekty Marjawitów—Kowalskiego, w sprawie ich połączenia się z sektą Staro-katolików. Dla dokładności nawet pisownię Kowalskiego zachowujemy bez zmiany.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest składaliśmy, rzekłem.

— Jakim tedy prawem dają się pogodzić w waszem życiu śluby zakonne czystości ze związkami małżeńskimi?

Bóg daje prawo, Bóg może je zmienić (sic!). My również, oddawna już uczyniliśmy 4 śluby zakonne: ubóstwa, **czystości,** posłuszeństwa i szerzenia Czci Przenajświętszego Sakramentu; następnie na rozkaz Boży jeszcze za życia naszej mateczki uczyniliśmy ślub pełnienia we wszystkiem Woli Bożej. **Ten ślub**, jak to objawił Pan Jezus Mateczce, **znosi tamte pierwsze trzy** (sic!). To znaczy, że jeśli Bóg nakaże uczynić coś takiego, coby się zdawało tamtym trzem ślubom sprzeciwiać, to należy bezzwłocznie wypełnić. A co Bóg nakazuje, to jest święte i czyste, nie może więc sprzeciwiać się prawu Bożemu. I my zawarliśmy związki małżeńskie **nie z własnej woli i chęci,** nie zmysłowością pobudzeni, ale **z woli Bożej,** nawet wbrew naszej własnej woli. Nikt z nas nie wybierał sobie żony, ani żadna Siostra nie wybierała sobie którego z nas za męża, ale **wszyscyśmy według wskazań woli Bożej te związki zawarli.**

— Ach, rzekł arcybiskup, zwracając się do ks. Küry z oburzeniem, czy to może być?

— Możesz w to nie wierzyć, odparłem, ale my wiemy, że tak jest. To są rzeczy, należące do dziedziny wiary. Mimo to, a raczej właśnie dlatego, że wyboru tu dokonał Sam Bóg, wszystkie pary Duch Święty napełnił wzajemną ku sobie miłością taką, że ta miłość ich wzajemna ku sobie przewyższa o wiele miłość, spotykaną w świeckich małżeństwach. Trzeba przytem wiedzieć, że związki te są dla większej chwały Bożej i mają na celu głównie wzajemne wspomaganie się małżonków w duchowej pracy nad sobą, oraz wypełnienie obowiązków względem bliźnich, jakie Opatrzność na nie włożyła, a nie tak jak świeckie małżeństwa. (?)

— Dosyć już, dosyć, rzekł arcybiskup, następne pytanie.

— Proszę, rzekłem.

— Dlaczego wy te małżeństwa nazywacie dziewiczemi? Jak wy to rozumiecie? Czy z tych małżeństw są dzieci?

— Są". —

Naiwne tłumaczenia Kowalskiego dlaczego małżeństwa marjawickich duchownych nazywa „dziewiczemi", ze względów przyzwoitości nie nadają się do powtórzenia w „Szczerbcu". (D. c. n.)

Hej, bracia!..

(Na nutę żołnierskiej piosenki: „Hej nasza artylerja").

Hej, bracia! Patrzcie ciągle
Na graniczne słupy,
Na graniczne słupy —
Na graniczne słupy —
Co obcym bronią wstępu
Do naszej chałupy —
Do naszej chałupy —
Za progiem!
Żołnierz prawy,
Cały krwawy,
Wbił je bronią w ziemię,
Wbił je bronią w ziemię —
Wbił je bronią w ziemię —
Ginął w chwale,
Gdy wspaniale
Obronił swe plemię —
Obronił swe plemię —
Przed wrogiem...

* * *

Na słupy dziś z Polaków
Patrzy mało który,
(Jak wyżej)
Czas tracąc na domowe
Brzydkie awantury,
(Jak wyżej)
Tak zdrożnie...
Z wielkiej buty
Jak koguty
Drą się wciąż za czuby,
(Jak wyżej)
Czy o ziarno,
Czy rzecz marną —
Wzajem chcą swej zguby
(Jak wyżej)
Bezbożnie!

* * *

Do zgody ich nie skłoni —
Żadna stanu racja:
Co Polak — to i nowa
Jakaś orjentacja
Świat bodzie...
Zimą, wiosną
Partje rosną,
Jak grzyby w jesieni —
I dlatego
Tyle złego,
Tyle wkoło cieni
W narodzie!..

* * *

Także to my z wolności
Dzisiaj korzystamy?...
A przecież wróg wciąż stoi
U wjazdowej bramy —
I czyha...
Z granic słupy
Niech do kupy
Wreszcie nas napędzą.
Brat — bądź bratem, —
Nie pod batem,
Nie pod wspólną nędzą —
Do licha!..

* * *

Ktoś Polak wyjdź na pole,
Za swoje podwórko,
Myśl poślij lotem orła,
Nie żydowską furką
W parowy...
Pepeesy,
Bebeesy —
I z różnem nazwaniem, —
Rzućcie psoty!
Do roboty,
Nad Polski scalaniem,
W świt nowy!

Satyr.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

W-mu Panu Stefanowi Kar. w Poznaniu.—Za wyszukiwanie prenumeratorów dla „Szczerbca" — dzięki. Pisze Sz. Pan, że przykro mu iż „zaledwie w ten sposób może „Szczerbcowi" dopomóc". — Ależ to właśnie jedna z najważniejszych pomocy! Przecież bez prenumeratorów, lub przy nikłej ich liczbie, pismo egzystowaćby nie mogło. Gdyby każdy przyjaciel naszego pisma zyskał choćby dwóch prenumeratorów, „Szczerbiec" objąłby bardzo szerokie kręgi i miałby zapewnioną egzystencję.

W-mu Panu Cezaremu Stan. w Sosnowcu. — Na zapytanie kiedy „Szczerbiec" ponownie stanie się tygodnikiem — trudno odpowiedzieć. Zależeć to będzie od liczby prenumeratorów i... od niezalegania w opłacie prenumeraty, co dziś jest wprost nagminnem cierpieniem wszystkich czasopism, a co, oczywiście, bardziej dotkliwie daje się odczuwać pismom rozwijającym się.

W-nej Pani Julji Jan. w Warszawie. — Za życzliwe słowa serdecznie dziękujemy. Niestety na pytanie nie możemy odpowiedzieć, gdyż pseudonimów zdradzać nam nie wolno. Słowa uznania Sz. Pani powtórzyliśmy Autorowi wspomnianego artykułu.

Stańczykowi. — Artykuł jest bardzo dobry, ujmuje sprawę oryginalnie, znać, że Stańczyk jest publicystą z powołania jeśli nie z zawodu, ale, niestety, nie znając nazwiska Autora nie możemy artykułu drukować.

NOWE KSIĄŻKI.

Nadesłano nam następujące dzieła, o których obszerniejsze wzmianki zamieścimy w „Szczerbcu":

Akcja Katolicka. Zbiór kazań wydanych z polecenia J. Em. Ks. Kardynała - Prymasa Hlonda. Poznań. Nakł. Księgarni Św. Wojciecha.

Ojciec Święty Pius X o Misjach, Płock — „Dobra prasa".

O. Piotr Cotel T. J. Katechizm ślubów. Do użytku osób poświęconych Bogu w stanie zakonnym. Kraków. Nakł. Księgarni Katolickiej D-ra Wł. Miłkowskiego.

C. d. n.

PRENUMERATA:

(Dokąd „Szczerbiec" wydawany będzie dwa razy w miesiącu)

Kwartalnie . . . . . **1 zł. 50 gr.**
Miesięcznie . . . . **50 gr.**

Po wznowieniu wydawnictwa tygodniowego opłata będzie podwójna.

Prenumeratę wnosić można na konto czekowe P. K. O. Nr. 13.975, jak również i w Administracji „Szczerbca".

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2—5.

Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z o. p.

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.